

Anna Śliz¹

Marek S. Szczepański²

Miejskie wspólnoty i stowarzyszenia. Próba portretu socjologicznego

Ferdinand Tönnies zdefiniował socjologiczne rozumienie wspólnoty i stowarzyszenia. To dwie formy współzycia i współistnienia ludzi w przestrzeni społecznej. Współtworzą one przestrzeń miast, chociaż w starożytności dominowały wspólnoty, a dzisiaj bardziej stowarzyszenia. Wspólnoty to wewnętrzna homogeniczność mieszkańców pod względem wartości, norm czy stylu życia. Podstawą wspólnoty była i jest rodzina. Tymczasem stowarzyszenia tworzą się, kiedy ludzie są zróżnicowani, a tym, co ich łączy jest wyłącznie jakiś bardziej lub mniej długotrwały wspólny cel. Przykładowo w przestrzeni miast Górnego Śląska można odszukać zarówno wspólnoty, jak i stowarzyszenia. Te pierwsze są jednak coraz wyraźniej marginalizowane. Ich istnienie wiązało się przede wszystkim z funkcjonowaniem osiedli przyzakładowych, gdzie mieszkańców łączyły podobna pozycja społeczna i jednakowy styl życia. Dzisiaj osiedla te tracą swój pierwotny obraz na skutek napływu na ich terytorium „obcych” oraz społecznej i kulturowej ich pauperyzacji. W te miejsca powstają osiedla zamknięte – ekskluzywne apartamentowce – które zamieszkują osoby należące do rodzimej klasy średniej. Są one heterogeniczne wewnętrznie. Trudno więc mówić w tym kontekście o wspólnotcie, a można wyłącznie o stowarzyszeniach.

Słowa kluczowe: wspólnota, stowarzyszenie, tradycyjne osiedla, osiedla zamknięte

Urban Communities and Associations. The Attempt of a Sociological Portrait

Ferdinand Tönnies defined the sociological understanding of the community and the association. They are two forms of coexistence and cohabitation of people in the social space. These forms co-create the space of the cities, although in ancient times the communities were dominating, and today associations are more popular. Community means the internal homogeneity of the people in terms of values, norms or lifestyles. The basis

¹ Uniwersytet Opolski; aniasliz@poczta.onet.pl.

² Uniwersytet Śląski; marek.s.szczepanski@us.edu.pl.

of the community was and still is the family. On the other hand, associations are formed when people are differentiated, and what they associate is only a more or less long-lasting common goal. Looking at the cities of Upper Silesia, we can find both communities and associations in their space. However, the former are increasingly marginalized. Their existence was primarily connected with the existence of housing estates connected with the workplace, where residents shared a similar social position and equal lifestyle. Today, these settlements lose their original image as a result of the influx of "foreign" and their social and cultural pauperization. These are changing into closed housing estates – exclusive apartment buildings – in which the residents belong to the middle class. They are heterogeneous internally. In this context it is difficult to speak about the community, so the word association will be used.

Key words: community, association, traditional settlements, gated community

Wspólnota i stowarzyszenie: powrót do socjologicznej przeszłości

Tytułem artykułu nawiązujemy do klasycznego w socjologii tomu Ferdinanda Tönniesa *Wspólnota i stowarzyszenie* (2008)³. Niemiecki socjolog określił tak dwa typy współżycia i współlistnienia ludzi, których fundamentem jest określony rodzaj więzi społecznej. Wspólnota więc „wychodzi od doskonałej jedności ludzkiej woli jako stanu pierwotnego i naturalnego, który utrzymuje się mimo empirycznych podziałów” (Tönnies 2008: 27). Myślimy tutaj zatem o więzi naturalnej, którą można określić jako jedność pochodzenia i krwi. To z kolei nawiązanie do koncepcji Ludwika Gumplowicza, który widział ludzkość jako odrębne hordy gatunku *Homo sapiens*. Te odrębne grupy nie tylko mogą pozostawać ze sobą w konflikcie, ale przede wszystkim tworzą obraz zróżnicowanych kulturowo i etnicznie grup ludzkich, z których każda wywodzi się od wspólnego przodka. Socjolog z Krakowa i austriackiego Grazu mówił w tym kontekście o poligenezie, twierdząc, że ludzkość wywodzi się z odrębnych pni, co sprzyja wszelkim różnicom, a „w pierwotnych czasach, kiedy ród ludzki składał się z niezliczonej ilości różnorodnych plemion i szczepów, bezustannie toczyły się walki między tymi oddzielnymi grupami, mając za rezultat związki przymusowe różnorodnych żywiołów w ustroje państwowe” (Gumplowicz 1911: 253). Przeciwnym krańcem wspólnoty jest stowarzyszenie, czyli „krąg ludzi, którzy żyją i mieszkają obok siebie w pokoju – podobnie jak członkowie wspólnoty –

³ Pierwsze wydanie książki Ferdynanda Tönniesa: *Gemeinschaft und Gesellschaft. Abhandlung des Communismus und des Socialismus als empirischer Culturformen*, Fues, Leipzig, ukazało się w roku 1887. W artykule odwołujemy się do polskiej wersji opublikowanej przez Wydawnictwo Naukowe PWN w roku 2008.

w istocie jednak nie związani ze sobą, lecz rozdzieleni” (Tönnies 2008: 67). To współzycie i współistnienie ludzi, którzy pochodzą z różnych wspólnot, ale których połączył wspólny cel.

W analizie mieszkańców przestrzeni miejskich można odnaleźć zarówno wspólnoty, jak i stowarzyszenia, chociaż zapewne dzisiaj dominują te drugie. Truizmem jest powiedzenie, że w ogólnym ujęciu związku między ludźmi przeobrażały się od wspólnot do stowarzyszeń. Na taką ewolucję wskazywał m.in. Émile Durkheim, który z jednej strony stawiał społeczności o jednolitym systemie wierzeń i uczuć, a z drugiej te, w których dominuje czytelny podział pracy społecznej (Szacki 1964: 40–41).

Celem artykułu jest próba pokazania zasad istnienia wspólnot i stowarzyszeń w przestrzeni miejskiej. Empirycznym układem odniesienia, ze względu na autorskie zainteresowania badawcze, uczyniliśmy m.in. ośrodki Górnego Śląska. Zwrócimy uwagę na wybrane aspekty zmian, sięgając z jednej strony do starożytnych wspólnot miejskich, takich jak *polis* Platona. Z drugiej zaś – do współczesnych miast, które stają się coraz bardziej zróżnicowane zarówno w strukturze społecznej, jak i w układach przestrzennych. Kwestie, które uwzględniamy w artykule, są wyłącznie naszym subiektywnym wyborem i namysłem. Z tej przyczyny w pewnych fragmentach prezentowany artykuł ma postać bardziej eseju socjologicznego niż typowego opracowania naukowego.

Agora i polis: archetypy miejskie

Okolo 2000 lat p.n.e. pojawiły się pierwsze osady miejskie na Krecie, tworzone przez „zwartą zabudowę, a poszczególne domy najczęściej przylegały do siebie, tworząc nieregularne zespoły” (Ślodyczyk 2012: 39)⁴. Ludzie żyli bardzo blisko siebie, a ich małe domy ustawiano wzdłuż ulic. W środku osady rozciągał się główny plac publiczny, na którym skupiało się życie miasta i mieszkańców. Kolejnym krokiem był rozwój miejskich osad w Grecji kontynentalnej, które powstawały wokół twierdz, w obrębie których mieszkali władcy. Pozostali mieli domy poza murami, ale w razie zagrożenia mogli się schronić wewnątrz (Ślodyczyk 2012: 40).

Starożytne osady miejskie rozwijały się i około 800 lat p.n.e. w Grecji pojawiły się pierwsze miasta-państwa zwane *polis*. Arystoteles widział w nich wspólnotę ludzi, których fundamentem były rodzina i dom. Ludzie żyli wspólnie, organizując własne życie i zaspokajając swoje potrzeby. Organizowali się w rozmaite związki, których fundamentem były przyjaźń i wielkie poczucie wspólnoty (Arystoteles 2003: 66). W myśli Platona państwo powstało, ponieważ ludzie nie są samowy-

⁴ Badania archeologiczne i historyczne wskazują, że najstarszą i nieprzerwanie istniejącą osadą świata jest Jerycho (Palestyna) istniejące od 11 tysięcy lat.

starczalni i muszą żyć wspólnie. Ponadto *polis* gwarantowało ład społeczny i było trwałą wspólnotą o silniejszych podstawach niż wola poszczególnych jednostek. Grecki filozof pisał, że *polis* jest „najpodobniejsze do jednego człowieka. Tak, jak kiedy u kogoś z nas palec zostanie zraniony, to cała wspólnota cielesna, do której i dusza należy i wraz z nią tworzy jeden układ w niej panujący, spostrzega to i cała równocześnie wraz z tym palcem cierpi – cała, chociaż palec to tylko jej część” (Platon 2003: 164). To słowa wynikające z koncepcji organicyzmu, która ukazywała społeczeństwo jako system, składający się z różniących się od siebie części, które wypełniają przypisane im funkcje.

Idea *polis* bardzo silnie wkomponowała się w myśl starożytną, tak że praktycznie nie wyobrażano sobie człowieka inaczej, jak tylko jako członka tej wspólnoty. Miejschem wzmacniania wspólnotowej więzi wśród mieszkańców była *agora*, wokół której toczyło się życie polityczne, religijne, a później także handlowe. Było to miejsce życia kulturalnego, gdzie wystawiano sztuki teatralne i odbywały się zawody sportowe. Ludzie gromadzący się na agorze nie tylko czuli się wspólnotą, lecz także wzmacniali jej podstawy. Współczesne miasta nie są wspólnotą w sensie platońskim, chociaż można wskazać pewne jej symptomy. Plac Syntagma w Atenach, Tahrir w Kairze czy Plaza de Catalunya w Barcelonie to wybrane współczesne przestrzenie publiczne, które stały się miejskimi dobrami wspólnymi, gdy ludzie zaczęli się gromadzić, aby wyrazić swoje poglądy i żądania polityczne. Wówczas tworzyli współczesną wspólnotę, opartą na wspólnie preferowanych i podzielanych wartościach (Harvey 2012: 110).

Rzymskim odpowiednikiem ateńskiej *agory* było *Forum Romanum* (Kosińska, Plater 1971), które skupiało życie polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Zarówno grecka *agora*, jak i *Forum Romanum* to pierwowzory, archetypy wręcz, dzisiejszych *city*, które współcześnie pełnią funkcję skupiającą mieszkańców w ważnych dla miasta i dla nich samych momentach. Są więc miejscem zawiązywania się wspólnot, których fundamentem jest wspólny system aksjologiczny i normatywny. Pozostałe cechy *polis* może i stanowią jakiś początek współczesnych miast, ale zdecydowanie więcej je różni. W *polis* powinna mieszkać ograniczona liczba ludzi – Platon określił ją na 5040 – taka, aby umożliwiała znanie się ludzi, chociażby tylko z widzenia. Współczesnym miastom trudno spełnić ten warunek. Jest on bliższy osiągnięcia w ramach społeczności lokalnej. Wspólnotę miast starożytnych tworzyły wyłącznie osoby pochodzące z rodzin obywatelskich. Wszyscy pozostali nie byli uznawani za mieszkańców *polis*. Dzisiejsze miasta pozostają wprawdzie coraz bardziej zróżnicowane społecznie i kulturowo, a mieszkańcy legitymują się różnym pochodzeniem narodowym, wszyscy są jednak zaliczani do jednej miejskiej społeczności. Starożytne wspólnoty miejskie nie miały tylko charakteru polityczno-społecznego, ale również moralny i religijny. To sugeruje, że mieszkańcy *polis* nie byli zróżnicowani wewnętrznie

ze względu na religię czy kulturę (Arystoteles 2004). Mieszkańcy współczesnych miast tworzą kulturową mozaikę i chociaż jej początki sięgają starożytnego *polis*, to pamiętając, że przybysze nie byli uznawani za prawnych mieszkańców, nie zakłócali oni jednorodności miejskich starożytnych wspólnot. Przykładem jest dawny Rzym, w którym zamieszkiwali oprócz Italików także przybysze z „Grecji, Panonii, Azji Mniejszej, Syrii, Judei, Galii, Hiszpanii, Egiptu oraz innych obszarów Afryki: Kartaginy, Nubii. W kolejnych wiekach procesy różnicowania etnicznego pogłębiały się (...). Zbliżony charakter musiały mieć w starożytności inne miasta, nie tak wielkie jak Rzym, Antiochia czy Aleksandria, a następnie Bizancjum” (Golka 2010: 143–144). Fakt, że przybysze nie byli liczeni jako obywatele starożytnych miast, nie zahamował procesu wyodrębniania się w ich granicach specyficznej struktury społecznej. Najwyraźniej wskazał na nią Arystoteles, który z jednej strony widział strukturę jako prosty konglomerat rodzin (kolonia rodzin). Z drugiej zaś, uwzględniając status majątkowy, podzielił obywateli na biednych i bogatych, umieszczając między nimi klasę średnią. Taki podział gwarantował zarówno różnorodność, jak i komplementarność elementów tworzących całość. Wskazywał na wspólnotę moralną ludzi, która opierała się na pięknych uczynkach, gwarantujących dobre współzycie i rozwój. Ważne jest także wskazanie przez Arystotelesa rodziny jako naturalnej i pierwotnej wspólnoty. Pisał, że rodzina to „z natury istniejąca wspólnota, utrzymująca się trwale dla codziennego współzycia” (Arystoteles 1964: 1252b). Kolejno rodziny tworzyły większe wspólnoty (gmina) aż do powstania państwa. Najbardziej więc naturalną wspólnotą jest rodzina, która poprzez ewolucję prowadzi do powstania stowarzyszeń i społeczeństw, niebędących wprawdzie wspólnotą naturalną, ale tworzących jedność na bazie wspólnych celów.

Specyficzna idea wspólnoty zagościła w rozważaniach utopistów, którzy domagali się likwidacji własności prywatnej na rzecz równości wszystkich obywateli. Taka równość miała zagościć wśród mieszkańców utopijnych wysp szczęśliwości, które cechowała idealna organizacja. Ten utopijny wątek był głoszony zarówno przez przedstawicieli renesansu, jak i socjalizmu czy komunizmu. Ci drudzy wskazywali na potrzebę stworzenia idealnego ładu społecznego na drodze samorządności i dobrowolnych umów (Szacki 2002: 157). Należało wyeliminować jakąkolwiek interwencję państwa, a przyznać wyłączne prawa pod tym względem ludziom. Tak więc od wspólnot powstałych w drodze naturalnego kształtowania się przez pewien wyidealizowany ich obraz przechodzimy do czasów bardziej współczesnych, które w charakterystyce miast kładą nacisk zarówno na ukazanie określonych wspólnot, jak i stowarzyszeń, łącznie współtworzących przestrzeń dzisiejszych miast.

Wielkowiejskość: *megalopolis* i metropolie

Znaczące przyspieszenie procesu urbanizacji nastąpiło wraz z rozwojem industrializacji. W pierwszych dwóch dekadach XXI stulecia proces ten przebiega jeszcze szybciej. Wystarczy zwrócić uwagę, iż w 1950 r. w miastach żyło 30% ludności świata, a w 2014 r. było to 54%. Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) szacuje, że w 2050 roku dwie trzecie ludzi będzie mieszkać w miastach. Równocześnie należy podkreślić, że blisko połowa ludności miejskiej zamieszkuje miasta liczące poniżej pół miliona, a tylko jedna osoba z ośmiu żyje w mieście liczącym więcej niż 10 mln mieszkańców (ONZ: Świat...). Analizując współczesną problematykę miasta, trzeba być świadomym, że zmieniła się globalna lokalizacja największych współczesnych miast. Dzisiaj mamy na świecie 23 megamiasta, czyli takie, gdzie żyje ponad 10 mln ludzi. Zgodnie z danymi ONZ 12 z nich znajduje się w Azji. Najbardziej zaludnionym miastem świata jest Tokio (32,5 mln). Niedawny lider, czyli Nowy Jork, zajmuje obecnie czwarte miejsce (20,1 mln) (15 największych...).

W obliczu tak diametralnych zmian w obrazie przestrzeni miejskich należy się zastanowić nad organizacją życia miejskiego m.in. w kontekście wspólnot i stowarzyszeń ich mieszkańców. Jest to szczególnie ważne, kiedy uświadomimy sobie wzrost liczby mieszkańców miast i ich coraz większe zróżnicowanie kulturowo-społeczne. I już na początku chcemy zaznaczyć, że te ludnościowe zmiany nie wyeliminowały z życia wspólnot i stowarzyszeń, chociaż zyskały one nieco odmienne rozumienie. Zarówno wspólnoty, jak i stowarzyszenia to związki, które są grupami ludzi o pozytywnym stosunku, „ujmowanym jako istota lub rzecz o spójnym działaniu wewnętrznym i zewnętrznym. Sam ten stosunek (...) rozumiany jest już to jako realne i organiczne życie, co odpowiada istocie wspólnoty (...), już to jako twór idealny i mechaniczny, co odpowiada pojęciu stowarzyszenia” (Tönnies 2006: 181). Współżycie związane z zaufaniem, intymnością i zamknięte w ograniczonym kręgu jest zatem określane jako życie we wspólnocie. We wspólnocie najczęściej żyje człowiek od chwili narodzin. Jest z nią związany na dobre i na złe. Wspólnota to trwała forma współżycia, rozumiana jako żywy organizm. Tymczasem stowarzyszenie ma charakter bardziej publiczny i ludzie wchodzą do niego jak do czegoś obcego. Stowarzyszenie to przejściowa forma współżycia, rozumiana jako mechaniczny agregat, wręcz artefakt społeczny (Tönnies 2006: 181–182). Takie rozróżnienie przybliży nas do analizy wspólnot i stowarzyszeń w przestrzeniach miast.

Skupiając szczególną uwagę na polskich miastach, należy podkreślić, że ich intensywne przeobrażenia nastąpiły wraz z transformacją systemową RP. W okresie realnego socjalizmu miały one charakter przemysłowy i skupiały w swoich granicach przede wszystkim klasę robotniczą. Zamieszkiwała ona w specjalnie budowanych osiedlach, w dużych zespołach mieszkaniowych, nazywanych potocznie

blokowiskami, bądź licznych hotelach robotniczych. W dużym stopniu zmieniła się własność domów i kamienic. Zostały one, jak to się elegancko określa, uspołecznione, co oznacza, że przeszły z rąk prywatnych właścicieli w ręce państwowe, czyli w rzeczywistości niczyje. Takie zmiany przekształciły zasady współżycia mieszkańców. Przestało istnieć wiele przedwojennych wspólnot lokatorskich, a w ich miejsce powstały sąsiedzkie stowarzyszenia, które w poważnym stopniu miały fasadowy charakter. Jest faktem, że nie przestały zupełnie istnieć wspólnoty, ale były one raczej anonimowe i zmarginalizowane. Przestrzeń miejską zdominowały wspomniane już blokowiska, czyli domy z wielkiej płyty, bez wartości symbolicznych, kulturowych, niezgodne z gabarytami człowieka. Zgodnie z ideą społecznego wytwarzania przestrzeni miast socjalistycznych takie osiedla powstawały w sąsiedztwie zakładów pracy, a najwyżej były od nich oddalone o 10 km. Człowiek bowiem chciał zamieszkiwać tam, gdzie pracował (Jałowiecki, Szczepański 2006: 161–162). W takich osiedlach kształtowała się infrastruktura mająca na celu zaspokajanie wszelkich potrzeb ludzi. Największym problemem było to, że mieszkańców tych osiedli łączyła przede wszystkim wspólnie zamieszkiwana przestrzeń fizyczna. Z czasem zawiązywały się stowarzyszenia, ale nie miały one powszechnego charakteru. Najczęściej chodziło o zagospodarowanie przestrzeni wokół bloku, stworzenie placu zabaw dla dzieci czy kwiatowego klombu. Dopiero kolejne pokolenie, już urodzone na takim osiedlu, mogło tworzyć zręby specyficznej wspólnoty mieszkańców. Tak wyglądający obraz większości polskich miast zaczął się radykalnie zmieniać od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy Polska weszła w okres transformacji systemowej. Zmieniły się wówczas nie tylko sposoby i metody zarządzania miastem, lecz także „podstawy hierarchii jakości i wartości środowiska oraz struktury społeczno-demograficzne miast” (Czepczyński 2006: 6). Miasta postsocjalistyczne przechodzą proces wielorakich i wielopoziomowych przemian, które radykalnie zmieniają ich obraz przestrzenny, a także obraz mieszkańców. Jednym z ważniejszych procesów jest stopniowa restytucja dawnych wspólnot mieszczańskich i kształtowanie się nowych stowarzyszeń sąsiedzkich. Te przeobrażenia zilustrujemy, odwołując się do wybranych miast Górnego Śląska⁵.

Miasta górnośląskie: empiryczny kontrapunkt

Miasta Górnego Śląska tworzą specyficzny obraz postindustrialnych miast Polski. Zaznaczają w nich swą obecność różne formy uspołecznionej przestrzeni, z których dwie zajmują miejsce szczególne. Są to stare i nowe osiedla zamknięte. W miastach śląskich pierwszą grupę tworzą starsze, tradycyjne zespoły przemy-

⁵ W tym fragmencie artykułu odwołujemy się do pewnych myśli zaczerpniętych z tekstu: Szczepański, Ślęzak-Tazbir 2007; artykuł udostępniony w formie wydruku komputerowego.

słowe – osławione familoki oraz duże osiedla (blokowiska) powstałe w okresie realnego socjalizmu. Druga grupa to zamknięte osiedla, które zamieszkuje przede wszystkim tworząca się klasa średnia – *gated communities*. Powstają one najczęściej poza centrami miast. Są to szeregi domów jednorodzinnych i coraz częściej nowoczesne luksusowe apartamentowce. Pozostają one oddzielone od reszty świata wysokimi murami, bramami, gdzie pracują ochroniarze, a monitoring jest wszechobecny. Ale to obszary oddzielone od reszty także barierami symbolicznymi, czyli bogactwem.

Zamknięcia i ogrodzenia: limesy miejskie

Mówiąc o wspólnotach w kontekście mieszkańców śląskich miast, należy podkreślić, że są one związane bardziej z tradycyjnymi przestrzeniami mieszkalnymi, których znaczna część wiąże się dzisiaj z procesem ekсклюzy zewnętrznej. Mieszkają w nich przeważnie niezamożni i często wykluczeni z szerszej wspólnoty miejskiej. Ludzi tych łączy nie tylko status materialny, lecz także specyficzna kultura kształtowana przez pokolenia. Takie osiedla powstawały najczęściej w sąsiedztwie kopalni lub huty. Funkcjonowanie „kolonii” familoków i ich przeobrażenia opisuje Celestyna Chlubek-Adamczyk (2005: 197–198):

Rybnicka Huta Silesia (...). Na przełomie XIX i XX w. wybudowano pierwsze cztero- i sześciopokojowe budynki, w których mieszkanie składało się z kuchni oraz jednej lub dwóch izb. Powstały w ten sposób cztery „kolonie” – dwie w pobliżu huty i dwie w sąsiednich Piaskach. Każda z wspomnianych „kolonii” charakteryzowała się odrębną architekturą; wszystkie jednak były wyposażone w budynki gospodarcze. Tu koncentrowało się życie mieszkańców. W sumie do I wojny światowej wybudowano 56 domów z 466 mieszkańcami. Do lat 50. XX w. familoki nie uległy większej przebudowie. Dopiero w 1956 r. rozpoczęto renowację i podniesienie standardu familoków. Równocześnie rozpoczęto budowę nowych domów przykładowych, głównie w dzielnicy Piaski. (...) Pięć zachowanych budynków poddawanych jest od kilku lat gruntownym remontom i renowacjom. Mieszkają tu przede wszystkim ludzie starsi. Obecnie nie buduje się przykładowych osiedli. (...) W familokach mieszkają nie tylko byli pracownicy huty, ale również osoby z przydziału. Przez minimalne podniesienie standardu mieszkań odeszło się całkowicie od podwórkowych „wychodków”, chlewiki, gdzie jeszcze niedawno hodowano drobny inwentarz, zmieniły swoje przeznaczenie: zostały wyburzone, przerobione na składziki albo przebudowane na garaże. (...) Trzeba zauważyć, że wiele domów zamieszkałych przez bezrobotnych jest zdewastowanych. Dawne życie w kolonijnej społeczności, ze swoimi utartymi zasadami, tradycją, przyzwyczajeniami, uległo zachwianiu. Nie tylko dlatego, że brakło spoiwa, jakim była huta, ale również dlatego, że powstały różnice w poziomie życia społeczeństwa. Ztraca się jednorodny, pierwotny charakter osiedla przez wprowadzenie tu „obcych” –

przede wszystkim ludzi z marginesu społecznego. Dawni mieszkańcy, ludzie już starsi, zawodowo związani z hutą, teraz są w mniejszości. Ich relacje z przybyszami są trudne. Powoli zatracają życie towarzyskie osiedla. Miasta postindustrialne, a do takich należy Rybnik, obecnie zmieniają swój charakter. Dzielnice miast, w których niegdyś dominował dobrze prosperujący przemysł, dzisiaj ulegają przemianie i degradacji.

Przytoczony fragment opisu pokazuje, w jaki sposób zatracają się wspólnota dawnych śląskich osiedli. Winni są przede wszystkim „obcy”, którzy nie wchodzą w utrwalone układy. Rodzi się spektakularna wrogość między „starymi” mieszkańcami a przybyszami. W ramach wskazanych osiedli kształtował się i kształtuje specyficzny typ wspólnoty. W przeszłości była to wspólnota pracy i stylu życia. Ważnym aspektem było dziedziczenie pozycji przodków, co wzmacniało poczucie owej wspólnoty. Dzisiaj mamy tutaj do czynienia bardziej ze wspólnotą kryzysu, kiedy ludzie łączą wspólne wspomnienia i podobną wizję przyszłości. Coraz trudniej mówić o wspólnocie wartości, przekonań czy postaw, a łatwiej o poczuciu osamotnienia, skrzywdzenia i odrzucenia przez otaczającą społeczność. W początku istnienia omawianych osiedli ludzie tam mieszkających łączyła podobna pozycja społeczna, będąca konsekwencją wspólnego źródła utrzymania, które zapewniała pobliska kopalnia bądź huta. Pracujący i mieszkający wspólnie mieli zbliżone kwalifikacje zawodowe, wykształcenie, potrzeby i kompetencje kulturowe, a także światopogląd, normy, wartości i wzory zachowań. Te cechy mocno upodabniały do siebie mieszkańców określonych przestrzeni miejskich, co pozwalało im tworzyć silne wspólnoty z jednej strony dbające o wygodne dla siebie życie, a z drugiej podejmujące wspólne inicjatywy i działania. W okresie transformacji, kiedy wiele kopalń i hut przestało istnieć, radykalnie zmieniła się sytuacja życiowa mieszkańców przyzakładowych osiedli. Stracili oni w pewien sposób kontrolę nie tylko nad własnym życiem, lecz także ładem społecznym na osiedlu, co oznaczało początek anomii, prowadzącej do zniszczenia związków i relacji panujących w grupie, a w efekcie budowanej przez wiele lat wspólnoty. Takie sytuacje dobrze charakteryzują Kazimiera i Jacek Wodzowie (2005: 10–11), wskazując naturę, kierunek i skalę zachodzących tam procesów degradacji społecznej:

(...) największym problemem dotyczącym w różnym stopniu w zasadzie wszystkich miast aglomeracji było wytwarzanie się przestrzennych stref załamania społecznego. Następowo to zwykle tam, gdzie wcześniej przestrzeń miasta przemysłowego wydzielala dość wyraźnie dzielnicę czy osadę przemysłową. (...) Przykładem może być po stronie śląskiej Ruda Śląska, a po stronie zagłębiowskiej Sosnowiec czy Dąbrowa Górnicza. Takie osiedla czy dzielnice robotnicze zwykle miały bardzo homogeniczny społecznie charakter, ich rytm życia codziennego, ich kultura, ich systemy socjalizacyjne były zawsze funkcjonalne w stosunku do zakładu pracy, który był miejscem pracy dla zdecydowanej większości ludności dorosłej i czynnej

zawodowo. (...) W momencie gdy nastąpiło załamanie gospodarcze, to do tych dzielnic zaczęła zakradać się w znaczniejszej mierze zwykła bieda i okazało się, że wzory patologiczne nagle się zaczynają rozpowszechniać, a kontrola społeczna jest w stosunku do tych zjawisk zupełnie nieefektywna. I wtedy właśnie degradacja zaczęła dotyczyć całej społecznej przestrzeni takiej dzielnicy.

Jak już wspomnieliśmy, od kilku lat przestrzenie miast śląskich zyskały nowe formy, czyli osiedla zamknięte – *gated communities* – które zamieszkują przedstawiciele rodzącej się klasy średniej. To przestrzenie, które wciąż się tworzą, a socjologowie podejmują wysiłki, aby je scharakteryzować i opisać. Dzisiaj są to jeszcze bardziej refleksje niż wyniki badań empirycznych. Osiedla, które wyrastają na naszych oczach, są ekskluzywne, a ich mieszkańcy odznaczają się spektakularnym rodzajem wykluczenia społecznego. Jest to świadome i intencjonalne autoodrzućenie oraz dobrowolne wycofanie się z życia szerszej wspólnoty miejskiej i zamknięcie się w szczelnie ochranianej przestrzeni miasta. To działania będące efektem zaspokajania zróżnicowanych potrzeb społecznych i psychicznych. Taka dobrowolna izolacja to tworzenie hierarchii i zdobywanie w niej pozycji. To chęć odzwierciedlenia społecznego prestiżu w wyborze miejsca zamieszkania i w podejmowaniu decyzji o charakterze i kształcie własnej przestrzeni. To poszukiwanie określonej grupy sąsiedzkiej, której obecność dodatkowo podkreśli społeczną pozycję konkretnego mieszkańca *gated community*. To również potrzeba odgrozdzenia się od pozostających za bramą. To realne, ale i symboliczne poszukiwanie bezpieczeństwa. Ta potrzeba cechuje zwłaszcza ludzi zamożnych, którzy prócz obaw o własne życie czy zdrowie dodatkowo troszczą się o swój majątek. Następuje zatem ucieczka od miasta w pajęczynę osiedlowych alejek, do których dostępu bronią ochroniarz i wszechobecny monitoring. W przypadku takich osiedli warto zanotować także przykłady zewnętrznego odrzucenia, szczególnie w sytuacji, gdy nowe osiedle zarówno stylem architektury, jak i strukturą społeczną oraz statusem socjoekonomicznym swych mieszkańców odróżnia się od otaczającej społeczności. Postrzegają oni nowych mieszkańców w kategoriach obcych. Jeżeli ci wyraźnie różnią się od standardu, do którego przywykli autochtoni, a jednocześnie stanowią zdecydowaną mniejszość, nie mogą liczyć na przychylnie przyjęcie, a czasami narażeni są nawet na akty agresji i wandalizmu ze strony członków lokalnej społeczności.

Tymczasem sami mieszkańcy takich grodzonych osiedli są mocno heterogeniczni. Wprawdzie łączy ich status majątkowy, ale nie wykazują oni żadnych cech wspólnotowych. Gospodarzami osiedli są w rzeczywistości firmy zewnętrzne, które dbają o ład i porządek. Wśród mieszkańców dominuje anonimowość, chociaż wszyscy są dla siebie mili, wymieniając codzienne pozdrowienia. Znają się wyłącznie z widzenia. Przykładem jest katowicki apartamentowiec „Dom w Dolinie

Trzech Stawów”, którego lokatorów charakteryzuje różnorodność o wiele większa niż mieszkańców tradycyjnych osiedli robotniczych. Wynika to z faktu, że rodząca się w Polsce klasa średnia jest niejednolita i wciąż nie do końca wiadomo, kogo do niej zaliczyć. Za zamkniętą bramą mogą mieszkać obok siebie: profesor uniwersytetu, szef gangu przemytniczego, prezes banku, prezenterka telewizyjna, zamożny kupiec, trenerka miejscowej drużyny koszykówki i artysta, prowadzący tryb życia właściwy raczej bohemie niż *middle class*. Można założyć, że pewna pula zachowań pozostanie wspólna dla wszystkich członków *gated community* – zapewne żaden z nich nie zaprowadzi psa do piaskownicy, nie umyje samochodu na trawniku i nie będzie popijał wina w bramie. Jednakże rytm życia tych ludzi, rozkład i przebieg codziennych zajęć, formy spędzania wolnego czasu i życie towarzysko-sąsiedzkie może znamionować daleko posunięte zróżnicowanie, które bardziej charakteryzuje współlistnienie w ramach stowarzyszeń niż wspólnot.

Pozostając w ramach współczesnych wspólnot miejskich, warto zaznaczyć, że o ile nowe osiedla są raczej od nich dalekie, to pewna ich forma zaistniała w świecie wirtualnym. To swoista restytucja pewnych wspólnot, których fundament stanowi pamięć przeszłości. I tak w wirtualnym świecie powstają fora, na których spotykają się ludzie pochodzący z jednego miasta, dzielnicy czy domu. To zupełnie nowa forma ludzkich wspólnot, która zapewne będzie się dobrze rozwijała.

Wspólnoty i stowarzyszenia: próba prospekcji

Niniejszy artykuł został pomyślany jako próba opisu wybranych miejskich wspólnot i stowarzyszeń. Wychodząc od socjologicznej klasyki Ferdinanda Tönniesa, zakończyliśmy na opisie dwóch form przestrzeni w miastach Górnego Śląska. To opis ukazujący z jednej strony odchodzące w przeszłość wspólnoty mieszkańców tradycyjnych osiedli – familoków. Z drugiej – powstające na naszych oczach osiedla ekskluzywnych, jak na rodzime standardy, apartamentowców, gdzie trudniej o wspólnotę, a łatwiej o stowarzyszenie. Tradycyjne wspólnoty mieszkańców będą, w naszym przekonaniu, marginalizować się i zamykać. Będą zatracać spójność i homogeniczny charakter, chociażby ze względu na napływ „obcych”. To, co pozostanie wspólne, to ewentualne wspomnienia i podobna wizja przyszłości. Szansą dla takich wspólnot staje się świat wirtualny, w którym spotykają się ludzie wywodzący się z jednej ojczyzny prywatnej. Równocześnie w realnym obrazie miast będą coraz silniej dominować zamknięte przestrzenie o heterogenicznej strukturze mieszkańców. I jak na razie, mimo inicjatyw władz miast i lokalnych samorządów, mieszkańcy tych zamkniętych osiedli nie chcą lub nie potrafią integrować się z resztą społeczności miejskiej.

Literatura

- Arystoteles, 1964, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Arystoteles, 2003, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, księga III 5, 14 [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Arystoteles, 2004, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chlubek-Adamczyk C., 2005, *Fotografia jako źródło poznania przemian społeczno-kulturowych miasta postindustrialnego na przykładzie Rybnika* [w:] B. Kloch, A. Stawarz (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*, Rybnik-Warszawa: Muzeum w Rybniku, Polskie Towarzystwo Etnologii Miast, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa.
- Czepczyński M., 2006, *Wstęp* [w:] *idem* (red.), *Przestrzenie miast postsocjalistycznych. Studia społecznych przemian przestrzeni zurbanizowanej*, Gdańsk-Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Golka M., 2010, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Gumplowicz L., 1911, *Filozofia społeczna*, Warszawa: Księgarnia E. Wende i S-ka.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kosińska J., Plater K. (red.), 1971, *O dawnych Atenach*, Wrocław: Ossolineum.
- ONZ: *Świat przynosi się do miast. 20 lat temu jednym z największych był Nowy Jork. A teraz?*, www.wyborcza.pl/1,76842,16310938,ONZ (dostęp: 2.08.2017).
- Platon, 2003, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Kęty: Antyk.
- Ślódzcyk J., 2012, *Historia planowania i budowy miast*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Szacki J., 1964, *Durkheim*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szacki J., 2002, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir W., 2007, *Niegościnne przestrzenie i bramy rajy. Getta biedy, getta zamożności: przypadek Górnego Śląska*, Katowice: Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski.
- Tönnies F., 2006, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury* [w:] P. Śpiewak (red.), *Klasyczne teorie socjologiczne. Wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tönnies F., 2008, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wódcz K., Wódcz J., 2005, *W poszukiwaniu nowej tożsamości. Miasta Śląska i Zagłębia w okresie przemian końca XX wieku* [w:] B. Kloch, A. Stawarz (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta postindustrialnego w Europie Środkowej*, Rybnik-Warszawa: Muzeum w Rybniku, Polskie Towarzystwo Etnologii Miast, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa.
- 15 największych miast świata, www.miastamaniak.pl/2013/01/20/15-najwiekszych-miast-swiata (dostęp: 2.08.2017).